

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie z odnośnikiem do domu.
Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju, ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan. Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika” Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Polecamy następujące firmy:

(Rubrykę niniejszą prowadzimy w każdym numerze dla wszystkich stale ogłaszających się w dziale reklamowym naszego pisma.)

W SZARLEJU:

Bank Ludowy, ulica Kamieńska
Bodylak Adam drogerja, ulica Kamieńska 54
Blida Oton, oberza i restauracja ulica Piekarska 23
Francok Jan, skład towar. mieszanych, ul. Kamieńska
Głombica Paweł, oberza-restauracja, ul. Piekarska 22
Kiernikowski Franciszek, skład kolonjalny i emalji, ulica Piekarska 8
Kino „Iskra“, ulica Kamieńska
Mzyk Jan, skład obuwia, ulica Kamieńska 1.
Müller Curt, Chemiczne zakłady czyszczenia, ulica Piekarska
Muc Karol, fabryka wódek i hurt. piwa, ul. Kamieńska
Glazowski Augustyn, kiosk gazet, róg ul. Piekarskiej.
Muc Stefan, Kawiarnia, ulica Piekarska 52
Pieczka Juljan, skład artyk. spożywczych, krótkich i galanterji, ulica Kamieńska 52

Pilarczyk, zakład fotograficzny, ulica Kamieńska 51
Pyrlik Paweł, skład tow. kolonjaln., ul. Kamieńska
Scholz Wilhelm, zakł. zegarmistrz. i jubiler, przy krzyżu
Stroka Jerzy, fryzjer i dentysta, ulica Piekarska 18
Stefański Tomasz, ul. Dworcowa, zakład robót mechanicznych i ślusarskich, email. i nikl. row. itd.

W PIEKARACH:

Gracek Franciszek, księgarnia, ulica Marjacka.
Kusz Gerhard, tow. kolonjalne i miesz, ul. Marjacka
H. Müller, skład mebli i trumien.
Pietrowski Paweł, dom obuwia, ulica Kalwaryjska.
Szäfer Kazimierz, fabryka figur, ul. Marjacka i Klasztorna

W BRZEGINACH:

Apteka św. Jadwigi, Krause, przy targu.
Kino Polonja.

W RADZIONKOWIE:

Fa. A. Krubasik, hurt. skład piwa i fabr. wody słod.

Stefan Żeromski †

20 listopada 1925 r.

Na zachmurzonym, ciemnym nieboskłonie zagasta gwiazda płomienna.

Zmarł pisarz wielki, który był „krzykiem pokolenia” doby ostatniej, krzykiem sumienia, łkaniem rozpaczliwego bólu, zdławionym jękiem męki i przeraźliwym alarmem, wzywającym do walki ofiarnej, nieubłaganej, może beznadziejnej...

Pisarz tragiczny, wielkiej miary. Bez-względny sędzia, piętnujący każdą ohydę. Lekarz, który bezlitośnie obnaża chore członki i żelazem ogniem wypala ropiace rany. Bojownik, który z syzyfową zaciętością boryka się z okrucieństwem losu, walczy z szatanem, co owładnął ludźmi, zмага się z każdą przemocą, z każdym plugastwem, które wywleka na światło bezwzględnie i biczuje w sadystycznym jak-by zapamiętaniu. Rewolucjonista ducha, który przeciwstawia się każdemu złu w imię idei postępu etycznego i socjalnego, w który wierzy... contra spem.

Romantyk tęczy i zarazem surowy realista, nie zamykający oczu na żadną ohydę. Cudowne liryczne ustępy splatają się na kartach jego dzieł z brutalnymi, szarpającymi nerwy, rażącymi smak opisami.

Mistrz prozy polskiej. Mocarz słowa. Potężny w plastycznym kształtowaniu ludzi i sytuacji, w wy-twarzaniu nastroju. Ujarmia mocą swej wyobraźni, czaruje i przygniata.

Jak złoty bazaltu, nieraz bezładne, jakby nie-samowita mocą dźwignięte, piętrzą się budowle jego dzieł. Żar wulkaniczny, płonący głęboko pod skorupą, wyrzucił te poszarpane, potężne bloki na budowę świątyń kuźnic i miejsc srogiej kaźni.

W każdym dziele służy tendencji etycznej, społecznej i politycznej. W każdym walczy z krzywdą w imię miłości bliźniego, miłości rozpaczliwej, tragicznej.

„Zło jest niewątpliwie tylko jedno: krzywda bliźniego”.

„Człowiek — jest to rzecz święta, której krzywdzić nikomu nie wolno”.

A granica tej krzywdy — gdzie ona się znajduje?

„Granica krzywdy leży w sumieniu — w sercu ludzkim”.

Utwory Żeromskiego wszystkie są tendencyjne, wszystkie są służbą, zmierzającą ku „tworzeniu Polski z ducha”. Uważa je sam za środki zaradcze na niedole i winy polskie. W jednym z ostatnich swoich artykułów sam pisze, że „powieściowe zabiegania rewolucji socjalnej, szczydzenie krwi, tworzenie Polski z ducha”, stanowi tendencję jego dzieł.

Wszystkie one poruszały mocno opinię publiczną, targwały do żywego sumieniem, drażniły, wywoływały gorącą polemikę i bardzo różbieżne sądy, co szczególnie było udziałem ostatniej powieści „Przedwiośnie”.

Stefan Żeromski urodził się dnia 14. października 1864 roku w Strawczyniu, w powiecie kieleckim (w sąsiedztwie sieniawickowskiego Obłęgórka) z ojca Wincentego i matki Józefy z Katerłów. Matkę utracił w dzieciństwie, ojca gdy miał 16 lat. Do gimnazjum chodził w Kielcach i ukończył je w 1886. Rozpocząwszy w tym roku studia uniwersyteckie w Warszawie, musiał je rychło przerwać i wskutek złego zdrowia mieszkać na wsi. Był zrazu nauczycielem prywatnym, potem wyjechał do Szwajcarii, przebył tam cztery lata i objął pod koniec posadę bibliotekarza w Rapperswyli. Następnie przebywał przeważnie w Warszawie i w Zakopanem a częściowo zagranicą.

Od dłuższego już czasu chorował i nie opuszczał w Warszawie swego mieszkania, które zajmował na Zamku. Nie sądzono jednak, aby katastrofa była tak bliska.

Śmierć nastąpiła nagle i niespodzianie, odrywając wielkiego pisarza od pracy, której nie przerwał aż do ostatniej chwili.

Żeromski począł utwory swoje ogłaszać w roku 1890 naprzód na łamach czasopism w Królestwie Polskim, następnie dzienników galicyjskich. Pisał pod swoim nazwiskiem oraz pod pseudonimem Maurycego Zycha, a treścią tych pierwszych powieściowych utworów były tragiczne, rozpaczliwe przeżycia swego pokolenia w Królestwie, wyrosłego w niewoli zaboru rosyjskiego.

Utwory te wysunęły Maurycego Zycha odrazu na czoło młodej literatury polskiej.

Szereg tych wstrząsających dzieł rozpoczynają „Rozdziobią nas kruki, wrony” (1895), „Opowiadania”

(1896), „Syzyfowe prace” (1898), „Utwory powieściowe” (1899), „Ludzie bezdomni” (1900), „Aryman mści się”, „Godzina” (1904), „Popioły” (1904), „Powieść o udułym Walgierzu”.

Niemalą wrzawę wywołały „Dzieje grzechu”. Z kolei ukazały się „Wierna rzeka”, „Uroda życia”, „Duma o hetmanie”, „Charitas”, „Walka z szatanem”, dalej trylogia bałtycka: „Wiatr od morza”, „Wisła”, „Miedzymorze”, zbiór szkiców publicystycznych „Sen o szpadzie”, „Bicze z piasku” — i wreszcie tak głośna jak „Dzieje grzechu” powieść z ostatnich dni odrodzonej Polski, uginającej się pod ciężarem swych wad i grzechów, i zagrożonej bolszewizmem „Przedwiośnie”.

Żeromski napisał także szereg dramatów, płomiennych żarem buntu przeciw niewoli, przemocy i nędzy ludzkiej: „Róża” (pod pseudonimem Katerli) „Sułkowski”, „Ponad śnieg”, „Biała rękawiczka” — i wystawiony w bieżącym roku dramat „Uciekła mi przepióreczka”.

Z powyższego zestawienia tytułów głównych dzieł Żeromskiego można nabrać wyobrażenia o ogromie pracy zmarłego pisarza, o ogromie problemów, które ogarnia duchem i sercem, poświęcając się służbie budowania Polski.

Szermierz płomienny polskiej Irredenty, pozierający przerażonymi oczami na krzywdy, na nędzę i znikczemnienie, jakie wytworzyła niewola rosyjska, patrzył na odrodzoną wolną Polskę wzrokiem również surowym, a bolesnym. Widział przecie tyle zła dokoła!

Więc wołał krzykiem wielkim o naprawę krzywd i zbrodni. Wołał do pracy twardej, nieugiętej.

A śmierć oderwała Go nagle od tej pracy ofiarnej i ciężkiej. Zgasł wielki pisarz, mocarz słowa, który budził i gromił, wielki budowniczy, nieustający w syzyfowej pracy.

—o—

MOGIŁA!

Dymy się włoka ze spalonej wioski
Nad ziemi szarej obojetna twarzą,
Ciche zadumy i serdeczne troski
W niezłęcznym życie zaekliwie gwarzą.

W niezłęcznym życie, rozwarłszy ramiona,
Krzwż się sosnowy nad świeża mogiła
Bezwiednie chył, jak gdyby do łona
Chciał ją przytulić. Słońcem wysuszona.

Piasek złocisty, rzucony na oczy,
Patrzące w przestrzeń żrenicą rozwartą,
Skamłające zda się u niebios roztoczy
O jedno słowo: „warto” czy „nie warto”?

Ale przezorne, przyjacielskie ręce
Mogilny kopiec sypały z pośpiechem
Na martwe oczy, czekające w męce
Na słowo prawdy. Z cichym uśmiechem.
Gdzieś na dnie serca — szedł każdy z tych ludzi
Że to nie jego — tam w życie niezjętym
Dziś pochowano — i że go obudzi
Stońce całunem życia uśmiechniętym:
Odeszli ludzie od świeżej mogiły
Nie pomnąc oczu rozwartych pytania
I tylko dymy się polem rozwlekły
Kryjąc grób świeży przed blaskiem świtania.
I tylko jakieś przeogromne troski
W niezjętym życie nad mogiłą gwarzą
Dymy się włoką ze spalonej wioski
Nad szarej ziemi obojętną twarzą.

29-go listopada.

Po zbrodniach rozbiorowych naród polski zakuty w kajdany niewoli, ciemiężony i uciskany, nie wyrzekł się jednak nigdy myśli o wyzwoleniu.

Świat mniemał, że już na zawsze zginęła niegdys wielka i wspaniała Polska... Ale ona żyła, żyła wciąż w sercach i umysłach, tam, gdzie dorzec nie mogło oko denuncjanta, gdzie sięgnąć nie mogła brutalna dłoń gnębiiciela.

Organizowano się w tajne stowarzyszenia, kuto broń w podziemiach, przygotowywano się do tej chwili, gdy z bronią w ręku upominać się będzie o zgwałcone prawo do istnienia i wolności narodu. Taki dzień przypał 29-go listopada, gdy garść spiskowców uderzyła na rezydencję tyrańca moskiewskiego księcia Konstantego, w roku 1830.

Na rzucone hasło lud Warszawy porwał za broń i zmusił wojska najezdne do opuszczenia kraju. Utworzono rząd narodowy, zorganizowano armię i rozpoczęto wojnę z zaborcą.

W szeregu bitew powstańcy odnosili wspaniałe zwycięstwa nad przeważającymi siłami nieprzyjaciela.

Nie długo jednak mogły nieliczne zastępy opierać się wrogowi. Powstanie nie ogarnęło większości narodu. Wodzom brakło zdecydowania i wiary w zwycięstwo. Opinia w Polsce była podzielona. Jedni szli śmiało w wyraźną wolą walki aż do ostatecznego triumfu. Inni widzieli ratunek w pakowaniu z wrogiem. Ostatni mieli większe wpływy w rządzie, ostatni kierowali powstaniem.

Liczyli wszyscy na pomoc zagranicy, gdzie Francja i Belgja dokonały właśnie u siebie rewolucji. I chociaż lud w Paryżu manifestował za Polską, rząd francuski nie posłuchał jego głosu. Powstańcy zdani byli na własne siły. Zaborcy zaś żyli wtedy w zgodzie ze sobą.

Nie dziw więc, że powstanie zdlawiono. Pokonana, jednak Polska nie uległa wrogowi. Kuła dalej broń do nowych, szczęśliwszych bojów, aż zawitała „jutrzenka swobody”, a za nią „zbawienia świat”.

Powstanie przypominało Europie imię Polski, rozdzielającej kajdany i wyciągającej ręce ku wolnym ludom świata do zbratania i wspólnego tworzenia świetlanej przyszłości. Powstanie uczyniło ludy Europy sprzymierzeńcami Polski.

Rocznica 29-go listopada szczególnie drogą jest dziś dla nas, Górnolazaków, którzyśmy w ciągu dwóch lat 3 razy musieli chwycić za broń. Rycerze 20. roku to nasi bracia i poprzednicy duchowi. Cześć im i chwala!

Erekcja Diecezji Śląskiej.

(Podajemy Czytelnikom łaciński list Nuncjusza Apostolskiego w polskim tłumaczeniu.)

Nuncjatura Apostolska Polski.
Nr. 12005.

My

Wawrzyniec Lauri, arcybiskup tytularny efeski
Nuncjusz Apostolski w Rzplitej Polskiej,

przechętnym sercem w posłuszeństwie do rozkazu Ojca św., który nas łaskawie do tego upoważnił, ogłaszamy co następuje: — Skoro szczęśliwie rządzący Ojciec św. pius XI. nowe diecezje polskich łacińskich obrządku określił (któreby lepiej odpowiadało zmienionym politycznym warunkom Polski i nowym religijnym potrzebom wiernych, jak zarówno gorącym oczekiwaniom Czcigodnego Episkopatu Polskiego) w piąty błogi powrót rocznicy swych święceń biskupich dnia 28-go ub. m. Swą Władzą Apostolską przez bullę Apostolską „Vix dum Poloniae Unitas” uroczyście zadekretował i zatwierdził, — oświadczamy więc na mocy szczególnych Nam w tym celu udzielonych pełnomocnictw:

Łacińskiego obrządku hierarchja w Polsce składa się z pięciu prowincji kościelnych, a mianowicie: I. z Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, II. Warszawskiej, III. Wileńskiej, IV. Lwowskiej, V. Krakowskiej.

Prowincja Krakowska składa się z siedziby Krakowskiej, jako siedziby metropolity i z diecezji Tarnowskiej, Kieleckiej, Częstochowskiej i Katowickiej, jako teje metropolii sufraganatami (biskupstwami).

Diecezja Katowicka z katedralnym kościołem pod wezwaniem św. Apostołów Piotra i Pawła w mieście Katowicach w Województwie Śląskiem czyli Katowickim, ma następujące dekanaty:

1. Dębieński, 2. Katowicki, 3. Królewsko-Hucki, 4. Lubliniecki, 5. Mikołowski, 6. Piekarski, 7. Pszczyński, 8. Pszowski, 9. Rudzki, 10. Rybnicki, 11. Tarnogórski, 12. Wodzisławski, 13. Żorski, 14. Bielski, 15. Strumiński, 16. Skoczowski. 17. Cieszyński i wioskę Chełmek.

Odnosnie do rządów i administracji diecezji, do erekcji Kapituły katedralnej do wyboru Wikariusza Generalnego podczas sedyswakancji do urzędzenia seminarjów, do praw i obowiązków duchownych i laików i t. p. przestrzegane być mają przepisy prawa kanonicznego. Co się tyczy kleru w szczególności, to księża od dnia wydania niniejszego dekretu mają należeć do tego Kościoła, na obszarze którego prawie przebywają.

To wszystko zaś w sposób, jaki uważać się będzie, za najodpowiedniejszy, ma być podane do wiadomości tych, których się tyczy i którym na tem zależeć może.

Na zatwierdzenie tego, niniejsze pismo, zaopatrzone w pieczęć Nuncjatury Apostolskiej, własnorecznie podpisujemy.

Dan we Warszawie, w gmachu Nuncjatury Apostolskiej, dnia 11. listopada R. P. 1925.

Ks. Karol Chiarlo, Laurentius Lauri,
Auditor N. A. Arcyb. Efeski — Nuncj. Ap.

Drugi Górnolazak biskupem.

Już w ostatnim nr. „Głosu z nad Brynicy” donosiliśmy o zamianowaniu proboszcza przy kościele N. M. P. w Katowicach ks. Dr. Kubinę biskupem nowo powstałej diecezji Częstochowskiej. Prawie równocześnie zostało dwóch naszych rodaków biskupami, gdyż w tem samem czasie zamianowany został ks. Dr. Hlond biskupem diecezji Śląskiej.

Krótki życiorys ks. biskupa Dr. Hlonda był już zamieszczony a dziś podajemy niektóre daty z życia oraz nieco z dotychczasowej działalności ks. biskupa Dr. Kubiny.

Ks. proboszcz Dr. Teodor Kubina urodził się w dniu 16. kwietnia 1880 r. w Świętochłowicach. Ojciec jego Mateusz był robotnikiem na kopalni, matka jego Joanna. Do gimnazjum uczęszczał w Król. Hucie, gdzie w roku 1901 złożył egzamin dojrzałości. Następnie był pół roku na Uniwersytecie w Wrocławiu, zaś od roku 1902 do 1907 studiował filozofję i teologję na Uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie. Tam też otrzymał podwójny doktorat — filozofji i teologii i został w roku 1906 wyświęcony na kapłana. Pierwszą Mszę św. odprawił u grobu św. Piotra w Rzymie. W roku 1907 wrócił na Górny Śląsk. Pierwsze jego miejsce było w Mikołowie, potem w kościele św. Barbary w Król. Hucie, następnie w Kołobrzegu, u św. Piusa w Berlinie, jako kuratus w Berlin-Pankau a od września roku 1917 jest proboszczem parafii N. M. P. w Katowicach.

Ks. Dr. Kubina brał zawsze żywy udział w życiu społecznem i religijnem i napisał różne rozprawy na tle naukowem. Rozprawy te dotyczą dziedziny społecznej, zawodowej, politycznej, filozoficznej i chrześcijańskiej. Tłómaczył kwestję społeczną Biedlerlaka. Pisał „Listy z Rzymu”, podpisując się Dr. Rzymski. Współpracował w czasopiśmie „Ruch Chrześcijańsko-Społeczny” wraz z zmarłym Ks. Prof. Zimmermannem a później z Ks. Prał. Adamskim. Napisał rozprawę: „Prawo koalicyjne”, „Kwestja Wychodźstwa Robotników Sezonowych”, „Wartość dóbr doczesnych w świetle chrześcijańskiem”, „Bibliotekę Społeczną” (o związkach zawodowych i o programie N. P. R.) i brał udział w ankiecie „Przeglądu Powszechnego” u Ks. Ks. Jezuitów w Krakowie. W „Ateneum” kapłańskiem złożył różne prace treści społecznej. Podczas plebiscytu napisał broszurkę: „Die Stellung der Geistlichkeit in der Oberschlesischen Frage” i współpracował w „Charitas”. Redagował „Gościa Niedzielnego” i „Sontagsblatt”, a ostatnio wydał broszurkę „Kazanie o Królowej Korony Polskiej”, wygłoszone w dniu 3. maja br. podczas uroczystości w Katowicach. Jak widać, wielki to pracownik na polu społecznem i katolickim.

Wiadomości z Polski i ze świata

Po długich wysiłkach i trzykrotnych zapędach udało się panu Skrzyńskiemu stworzyć rząd. Utworzenie rządu wśród zacietrzenia partyjnego, wśród demagogicznych występów i zachcianek niektórych frakcyj sejmowych znaczy tyle, co pogodzenie zwaśnionych stron i przystąpienie wszystkich partji do wspólnej pracy nad naprawą Rzeczypospolitej. Już nieraz daliśmy dowody, że w razie niebezpieczeństwa potrafimy iść ręką w rękę, że jesteśmy silni. Ale dlaczego budzimy się dopiero wtedy, gdy dach już trzeszczy nad głową, gdy wróg już stoi aute portas?!

Powinniśmy i musimy dążyć do tego, aby zgoda ponownie między nami, aby każdy zrozumiał, że jest

synem jednej matki ojczyzny, że dla tej matki od każdego coś się należy, że ta matka żąda od nas poświęcenia się, a nieraz nawet wysiłku nadzwyczajnego. Dlatego zabierzmy się wszyscy do pracy, ale do pracy twórczej budujemy ten gmach państwowości polskiej, ważnym tam, gdzie potrzeba, nawet od podstaw, od fundamentów, ale nie burzmy tego, co z trudem wzniesić zdołaliśmy.

We Francji gabinet Painlevé'go padł. Obalili go radykali łącznie z komunistami. Kto utworzy nowy rząd i z jakich osobistości składał się będzie, dziś jeszcze nie wiemy, gdyż partje polityczne nie wypowiedziały jeszcze ostatniego słowa. Kombinacje są różne, które zostaną rozstrzygnięte w najbliższych godzinach. Na razie Briand otrzymał misję utworzenia rządu, jednak odpowiedź co do definitywnej zgody na powyższą misję uzależnił od stanowiska swoich politycznych przyjaciół.

W Berlinie w ostatnich dniach debatowano na posiedzeniu parlamentu nad traktatem Locarneńskim, Kanclerz Rzeszy Luther w swem przemówieniu między innymi słowami oświadczył: „Niemcy dziś nie mają ani siły, ani chęci do prowadzenia wojny na wschodzie i musimy podkreślić poraż wtóry, że nie pragniemy niczego innego, jak tylko uregulowania naszych stosunków z sąsiadem wschodnim w drodze pokojowej”. My od siebie musimy dodać, że znamy zbyt dobrze tych baranków potulnych i chęci tychże. W każdym razie przy układach „w drodze pokojowej” musimy bacznie śledzić pociągnięcia Niemiec na szachownicy światowej i trzymać karabin na „fertig”.

W Niemczech należy się spodziewać utworzenia nowego gabinetu, jeżeli nie przed ferjami świątecznymi, to napewno zaraz po ferjach.

We Węgrzech zapanował duch monarchistyczny na całej linii. Koniecznie chcą wsadzić kogoś na tron, między innymi kandydatami wymieniają Ottona i'Albrechta.

Dnia 23. listopada br. złożono do grobu w Warszawie na wieczny spoczynek zwłoki Stefana Żeromskiego. Umarł wielki hetman ducha polskiego, rycerz, który przez całe życie dążył do zerwania kajdan naszej wiekowej niewoli i który przyczynił się do odzyskania niepodległości Polski. Śmierć zaskoczyła go w sile wieku — przerwała mu nić zasłużonego życia, nie pozwalając mu dokończyć pracy zamierzonej. Cześć jego pamięci.

We Włoszech idea Mussoliniego zupełnie odniosła zwycięstwo. Mussolini przepowiada niebywałą świetność i potęgę dla swego państwa.

Lekkomyślność czy niedbalstwo?

Jeszcze nie przebrzmiały echa nadużyć całego szeregu Spółek budowlanych różnych miejscowości, wobec których zdawałoby się, że nasze władze będą ostróżniejsze w przydzielaniu zasiłków poszczególnym Spółkom a już nasza miejscowość Szarlej zaelektryzowana została nową sensacją.

W Szarleju istnieją dwie Spółki budowlane. Jedna z nich uzyskała pożyczkę z funduszków Wojewódzkich i to Spółka budowlana „Strzecha”. Dotąd by było wszystko w porządku, bo o ile inne Spółki korzystają z funduszu Wojewódzkiego, to czemu nie ma korzystać i nasza miejscowość z takowych. Ale jak wielkie było zadowolenie z uzyskania pożyczki w kwocie 40 000 zł., tak duże było rozczarowanie z podziału tej pożyczki. Na jednym z posiedzeń, na którym obradowano, którzy członkowie mają korzystać z pożyczki, członkowie oświadczyli, że pożyczkę należy podzielić w ten sposób, że conajmniej czterech członków może z niej korzystać. Tu atoli okazuje prawdziwe oblicze przewodniczący Spółki pan Frasek, który zebraniu oświadczył, że pożyczka decyduje on jako przewodniczący i jako taki, może takową komu on będzie chciał, przydzielić. Dalej oświadczył, że z pożyczki korzystać będą on i p. Lindner. (Pominąwszy to, że obaj wymienieni nie cieszą się zbytnią opinią polską, a drugi z nich nawet kilka razy dał wyraz nienawiści wobec państwowości polskiej i dzieci posła do szkoły mniejszości.) Nie można zrozumieć bezczelności wyżej wymienionych panów, że z ignorowali uchwałę całego zebrania, które podziału pożyczki nie akceptowało, przeciwnie, energicznie zaprotestowało przeciw niesprawiedliwemu podziałowi.

Wbrew temu jednak ci panowie do budowy przystąpili i tu „o ironjo!” pan Frasek buduje z funduszków Wojewódzkich dla siebie wile a drugi warsztat rzemieślnika na dole i mieszkanie na piętrze, dla dwojga ludzi za pieniądze Wojewódzkie. Wymienieni za 40 000 zł. wybudują więc dla siebie z największym komfortem mieszkania, drwiąc sobie z przepisów Wojewódzkich nie pytając się o zgodę członków i rady nadzorczej Spółki. Czy to jest możliwe w praworządnej państwie, szczególnie obecnie, kiedy rozchodzi się o każdy grosz, który się wydaje, i który powinien być dobrze rozważony czy jest dobrze zużyty. Możliwe, że w tym wypadku zostały nasze władze w błąd wprowadzone przez wyżej wymienionych i mamy nadzieję, że w interesie uspokojenia publicznego, sprawę tą gruntownie zbadają a panów tych nauczą, że fundusze Wojewódzkie nie są na to, żeby panowie Frasek i Lindner dla siebie wile budowali, ale na to, żeby z kredytów jak najwięcej bezdomnych korzystało

O potrzebie zgodnego współdziałania pracy z kapitałem.

W niewesołych żyjemy czasach. Na zewnątrz nieuregulowane stosunki międzynarodowe z najbliższymi sąsiadami, wymagające od nas czuwania na straży naszego najświętszego dobra, naszej niepodległości.

Wewnątrz brak pieniądza obrotowego unieruchomił produkcję bardzo poważnie. Przemysł, cierpiący na niebywały zastój, zwalnia setki, tysiące pracowników, właśnie późną jesienią.

Troską napełnia się nasze serce o los tych, którzy tylko na pracę rąk skazani, o los niewiast i dzieci, których żywicieli nie znajdują tak prędko pracy.

Robotnik polski i chłop polski umieją przeżyć czasy niedoli z zaparciem siebie. Kartofel ze solą, to ostateczność, do której niejedynemu się już uciekał, gdy taki los Bóg zesłał.

Powstaje tylko drażniące pytanie: Przetrwaliśmy szczęśliwie rok zeszły, rok nieurodzaju. W tym roku napełniły się śpichlerze po brzegi, kłeska żadna kraju nie nawiedziła, wojny nie prowadzimy (prócz celnej z Niemcami), zbytku towarów na składzie nie posiadamy, a rzecz dziwna, pracy w przemyśle niema. Czyż Polska, tak bogata w skarby przyrodzone, węgiel, żelazo, sól, naftę, drzewo i wspaniałe łany zboża, nie obdużona zbytnio zagranicą, nie powinna znakomicie wyżywić swoich dzieci? Czy nie mogłaby się dorabiać szybko, aby dobrobyt zapanował powszechny?

Czyż nie mogą u nas walczyć w żywiołowym ruchu warszaty przemysłu i rzemiosła?

Albo czy coś w naszej społeczności jest niezdrowym, coś, co przeszkadza zdrowemu rozwojowi gospodarczemu, coś, co hamuje twórczość ludzką, coś, co nie może rozdysonować pracy narodu i wyzyskać tych sił ludzkich, tych bogactw naturalnych, w które opływamy?

Aby na te pytania odpowiedzieć, należałoby poruszyć szereg problemów i szereg zagadnień oświecić. Jedno z najważniejszych weźmiemy nasamprzód, t. j. zagadnienie walki z kapitałem, jaką się prowadzi systematycznie a bezkrytycznie w Polsce, gdyż omówienie tej sprawy przyczyni się do pewnego stopnia do wyjaśnienia obecnego gospodarczego położenia.

Jak wszystko w Polsce niedoceniane bywa lub przejawione, jak wszystkie nasze programy polityczne, gospodarcze czy społeczne noszą cechy niewykończenia, niedoceniania lub przeceniania sił, obojętność na rzeczy szkodliwe i zasadnicze a zapalczywość wobec skądinąd zjawisk nieszkodliwych tak i nasza walka przeciw kapitałowi, a zwłaszcza całemu stanowi posiadania jest niedojrzała, bezcelowa i szkodliwa, i ma wszelkie znamiona walki z uroczym nieprzyjacielem, z wiatrakami rycerza Don Quichote.

Powołani i niepowołani ekonomiści (niestety przeważnie ci drudzy), politycy i społecznicy, wylewają rzeki atramentu nad problemem, którego nawet nie uważali za potrzebne studjować. Czasopisma przepelnione artykułami o sytuacji gospodarczej, o kryzysie i sanacjach. Powstaje armia krytyków, wszystko wiedzących, lepiej wiedzących i doktorów na wszelkie

choroby społeczne. Nie znaleźli oni coprawda środka na uleczenie zła, lecz za to z prawdziwie chirurgicznym zamachem, żgają tępym skalpelem w wnętrznościach ciała gospodarczego, szukając wrzodów, które biedne ciało opadły i do ogólnej anemii się przyczyniły.

Najwładźniejszym obiektem dla takich umysłów to kapitał, który za wszystkie niedomagania życia gospodarczego musi być odpowiedzialnym. Walka ta z kapitałem (albo z kapitalizmem, według nowej teorii p. dr. F. M., patrz „Postęp“ z 10. 10. 1925) o tyle jest łatwa, że tego kapitału, tak szkodliwego w życiu gospodarczym, nikt nie starał się należycie określić.

Przeciętny czytelnik, a może niejedynemu z naszych publicystów niepowołanych, wyobraża sobie kapitał jako miechy pieniędzy i walorów, zgromadzonych w rękach nielicznych jednostek, w rękach wszechwładnych banków, wielkich właścicieli ziemskich, posiadaczy kopalń i hut, wielkich domów handlowych, trustów i kartelów.

Te kategorie posiadaczy, których się według teorii socjalistów, komunistów i innych utopistów, uważa za wyzyskiwaczy i złodzieji, mają u nas wyniszczone bo tak nakazuje program polityczny rozmaitych, a u nas tak rozpowszechnionych obrońców ludu pracującego.

Nie ulega kwestji, że istnieją tacy kapitaliści, którzy zarabiają miliony na pracy narodu; istnieją trusty i kartele, które nakładają według swej woli ceny na pewne towary, decydują o rynkach zbożowych, metalowych, bawełnianych etc. Są krezusi giełdowi, decydujący o kursach papierów przemysłowych i państwowych, mogące zniszczyć tych, którym walkę wynowiedzieli. Wszystko to istnieje, ale nie w Polsce, tylko w Ameryce.

Dziwna przytem rzecz, że obok tych nagromadzonych kapitałów w rękach jednostek, w rękach olbrzymich trustów naftowych, stalowych, mięsnych, kolejowych, istnieją w Ameryce miliony robotników fizycznych i umysłowych, którym prawo nie ubezpiecza nawet pomocy w razie choroby, inwalidztwa, niezdolności do pracy i bezrobocia.

Dziwniejsza jeszcze, że przy tych nawskroś niedostatecznie pod względem socjalnym wyglądających stosunkach, niema w Ameryce biedy, jak u nas. Niema

Augustyn Świder.

Pierwszy śnieg.

Pobiegały czarne łany, pokrył pola całun śnieżny —
Ucichł ptaszek śpiew kochany, skrył się w jamie zwier

Zadziwił się wróbelk mały, co przez jedną noc się
drapieżny stało —

Bo o pokarm był on dbały, więc zasmucił się nie mało.
Ludzie, którzy wczoraj boso, wychodzili z cichej

chaty —
Nie witali się dziś z rosą, lecz ujrzeni śniegu szmaty.
Witaj, witaj pierwszy śniegu, bądź pozdrowion w toku

wojny!
I zatrzymaj mordy w biegu, by powrócił czas spokojny.
I obielat ziemię czarna, serca, duszę i narody —
I wyniszczył zdradę marną, i namawiał lud do zgody!

badania nieba jest niewiara i zaprzeczenie istnienia Boga, wtedyby musieli właśnie ci najwięksi i najślawniejsi badacze na tem polu, rozumiejący swoją rzecz dokładnie, być ludźmi bez wiary i największymi bezbożnikami, gdy tymczasem wręcz przeciwnie rzecz się ma. Nie są oni bynajmniej ateuszami, ani też niedowiarkami, lecz wierzącymi i pełni podziwu i uznania dla wszechwładzy i mądrości Boga.

I jeszcze jedno. Czy ty kiedy pomyślałeś o tem, co właściwie utrzymuje ziemię na jej torze podczas jej krącenia w przestworzu światowym, na jej drodze około słońca, co utrzymuje w równowadze księżyc podczas drogi wokoło ziemi i z nią razem wokoło słońca, jednym słowem o tem, co podtrzymuje całą budowę wszechświata, aby się nie rozpadła i nie zapadła, jak domek z kart, gdy się nań dmuchnie, lub jak ów hotel, co miał być przesunięty i przy runięciu pogrzebał w swych gruzach wielu ludzi?

Gdzie się znajduje fundament budowy światowej? Przypatrz się budowie, którą człowiek ma wykonać, potrzeba tam fundamentu, sklepienia, filarów, dźwigni, murów, belek i t. d. A dopiero budowa światowa, to zestawienie słońca, planet i księżyców, par gwiazd i gwiazd poszczególnych: to się unosi wolno w powietrzu, bez żadnych filarów. Jaka siła podtrzymuje to wszystko?

Otóż nauka nam powiada: Przez masę i ciężar planety te i ciała światowe tak wzajemnie działają na siebie, że każde idzie swoją drogą i że ani jedno nie może zboczyć z swego toru, tak samo jak i kamień z muru nie wystąpi.

I podobnie, jak kamień każdy, stosownie do swego przeznaczenia jest wprawiony w mur, tak samo każde ciało światowe w ten sposób wciągnięte jest w budowę całości, jak tego wymaga jego przeznaczenie. Dlatego n. p. ziemia — w ten sposób ustawiona jest w naszym systemie słonecznym, że zmiana dnia i nocy,

niezadowolenia wśród szerokich mas, złorzeczenia kapitałowi, walki przeciw pracodawcom, tęsknoty za socjalnymi zdobywcami.

Robotnicy zarabiają lepiej stokroć, jak u nas, żyją w warunkach lepszych i trzyczwartę z nich własnymi się posługują samochodami.

Widoczne jest, że wzrost kapitałów w rękach jednostek, w rękach zrzeszeń przemysłowych i finansowych, czego na ogół nikt zasadniczo nie pochwała, nie przeszkadzał wcale wzrostowi dobrobytu wśród mas szerokich. Można przeciwnie twierdzić, że te kapitały do wzrostu dobrobytu znakomicie się przyczyniły.

Dalej widoczne jest, że w braku ubezpieczeń państwowych, wzięła akcję w rękę samopomoc społeczna. Każdy, nie oglądając się na Rząd i Państwo, stara się ubezpieczyć od choroby, starości, kalectwa i bezrobocia w instytucjach prywatnych, koncesjonowanych i przez Rząd ściśle kontrolowanych. Ta samopomoc daje więcej jak ubezpieczenia krajowe, gdyż w Ameryce niema biednych i żebraków, w tem zrozumieniu i w tej rozciągniętości, jak u nas.

Jest olbrzymia różnica między obywatelem amerykańskim samodzielnym i na własne siły się oglądającym a obywatelem polskim, który jedynie na Rząd i Państwo się oglądając, z tamą teją pomocy tylko wygląda. Nietylko wygląda! On na nią liczy i zakłada w bezczynności ręce, zamiast energicznie walczyć o byt.

Niema to znaczyć, żeby ubezpieczenia socjalne w Polsce miały być zbyt. One muszą pozostać i być doprowadzone do takiego stanu, aby prawdziwą stanowić opiekę dla robotnika.

Byłoby zupełnie bezplodnym, szukać takiej formy kapitału w Polsce, jaką znajdujemy w Ameryce. Nasz kapitał streszcza się w posiadaniu ziemi, domów, bogactw naturalnych i warsztatów pracy.

(Dokończenie nastąpi.)

O czem się nie mówi przy parcelacji w Niemczech.

Tajny radca dr. Ponfick, komentator niemieckich ustaw osadniczych, omawiając głosy prasy w „Archiv für unsere Kolonisation“, tom XVII w sprawie wewnętrznej kolonizacji w Niemczech stwierdza, że ustaw osadniczych Niemcy mają już dosyć, a trzeba tylko pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy, by ustawy istniejące mógł wykonywać.

Polemizując z różnymi poglądami na przeprowadzenie parcelacji wypowiada zdania, które i po stronie polskiej zasługują na posłuch. Oto co mówi: „Wybór ziemi i nabywcy winien być dokonany z punktów widzenia ściśle rzeczowych i gospodarczych. Tylko w związku z ostatnimi można także uwzględnić rzeczywiste wysoce ważne punkty narodowo-polityczne. One, że tak powiemy, nadają jako lejtmotyw treść całemu osadnictwu; nie wolno ich jednak przy praktycznym przeprowadzeniu ze szkodą dla gospodarki wysuwać na czoło. A dalej: umocnienie naszych kresów (Graenzmarken)

wiosny, lata, jesieni i zimy, umożliwia życie roślin, zwierząt i ludzi. Wystarczyłoby małe tylko zboczenie bliżej ku słońcu lub dalej od niego, małe zachwianie się a — zamarłoby wszelakie życie na ziemi wskutek doskwierającego upału słonecznego, lub od lodowatego zima. Dlatego powiedzieć można, że: budowa światowa podobna jest do maszyny, a poszczególne ciała światowe podobne zatem do kół, śrub, a słońce niejako podobne do kotła parowego maszyny naszego systemu słonecznego. Maszyna każda urządzona jest odpowiednio do swego przeznaczenia i obliczony jest ściśle jej kształt, forma, wcięcie zębów każdego koła, i każde kółko, ażeby wszystko dokładnie pasowało i aby odpowiadało swemu przeznaczeniu.

Do maszyny potrzeba inżyniera i montera, a jeżeliby ktoś na serio twierdzić chciał, że maszyna powstaje w ten sposób, że się bylejak poskłada żelazo i części stali, tegoby wyśmiano, zupełnie ślusznie.

Do maszyny budowy światowej potrzeba również inżyniera, a tym jest wszechmoc i mądrość Boga-Stwórcy. A jeżeli się tem bardziej wychwala sztukę i mądrość inżyniera, im misterniej wymyślał swoją maszynę, im więcej i im kunsztowniej, szczej pracy ona dostarcza, — o ileż więcej trzeba podziwiać mądrość i wszechmoc Stwórcy; bo człowiek wogóle nie zna nic takiego, coby było więcej kunsztownem i misterniej wymyślonem, nad maszynę budowy światowej.

Czy zatem niedowiarstwo ma jakie prawo narzekać, że Bóg nie wypisał swego imienia na sklepieniu niebieskiem? Nie, przenigdy nie ma!

Złotem piśmem gwiazd nakreślił Bóg swój dokument na niebie, dokument taki, w którym o jego wszechmocy i mądrości czytać możemy, i powinniśmy — i który mówi: Tak istnieje Bóg, niebiosów chwałą cześć Odwiecznego.

List Boga do ludzkości.

(Dokończenie).

A zatem: Gdy już plan porządkujący ruch komunikacyjny na ziemi wymaga jako przyczyny sprawczej myślącego rozumu ludzkiego — o ile więcej porządek w drogach gwiazd, który nam wykazuje nauka, jest dowodem rozumu, który wskazał tym ciałom wszechświata ich drogi.

Im głębiej nauka astronomii bada zapomocą lunety głębinę nocnego nieba gwiazdzistego, tem bardziej wgląda ona w prawa, które rządzą światem gwiazd; sama już nazwa tej nauki dowodzi zatem istnienia Stwórcy. Ponieważ astronomja (z greckiego astron — gwiazda i nomos — prawo) właśnie oznacza znajomość praw, rządzących gwiazdami. Tam gdzie jest prawo, tam również jest prawodawca, a właśnie na tem polega duma mężów tej nauki, jeżeli im się uda wyczytać prawo z dróg gwiazd. I tym sposobem staje się luneta astronoma drogowskazem do Boga.

Dlatego też jest faktem, że wielcy astronomowie wierzyli i wierzą w Boga, a to właśnie z powodu i wskutek badania nieba.

Wymienić tu należy pierwsze sławy na tym punkcie, odkrywców nowego systemu światowego, jak: Kopernik, Keppler, Newton, a potem ich następców, którzy ich dzieło dalej prowadzili, jak: Herschel, Gauss, Laplace i Sechi, poprzestając na wymienieniu tylko największych. Są oni jakby książętami w swej nauce, a jednak żadnemu z nich ani się nie śniło, aby dla głębokiej swej znajomości światów gwiazd, miał zaprzeczyć istnieniu Boga; owszem, wszyscy społecznie, wyrażali z zachwytem w owych dziełach swoje podziwienie nad niedoścignioną mądrością Stwórcy.

Najdziwniejszym jednak byłoby, gdyby ci badacze i odkrywcy z tego rezultatu ich badań i odkryć nic nie byli spostrzegli! Gdyby to było prawdą, że wynikiem

zapomocą osadnictwa należy zatrzymać na oku, o szczegółach jednak najlepiej trzymać język za zębami“.

Niemiecki „Ostbund“ powziął na ostatnim zjeździe w Berlinie w roku bieżącym rezolucję, w której się domaga od rządu, by jak najrychlej wprowadzono w stan czynny przedsiębiorstwa osadnicze, by przeprowadzono systematyczne osadnictwo na kresach zachodnich.

KRONIKA.

O gwiazdkę dla najbiedniejszych.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Mimo ciężkich warunków życiowych w jakich znajduje się wiele rodzin, każda z nich w sposób możliwy do urzeczywistnienia, przygotowuje się do obchodu tych świąt. Będzie wiele radości wśród starszych, i nie mało uciechy wśród maluchów.

Jeżeli jednak chcemy cieszyć i radować się z całego serca, jeżeli chcemy te święta miłości godnie obchodzić tak jak prawdziwi chrześcijanie, musimy się podzielić z naszą radością z najbiedniejszymi naszej miejscowości.

W okresie przedświątecznym roku ubiegłego byliśmy świadkami dobroczynności i ofiarności naszego obywatelstwa. Kursowały listy z prośbą o złożenie darów w gotówce i w naturze. Dawano chętnie według możliwości.

Przyszedł radosny dzień rozdzielania darów. Na sali p. Kubańskiego zaroilo się od biedoty, która z rąk członków komitetu gwiazdkowego odbierała dary w postaci strucli, maki, cukru, słoniny i chleba. Nie brak było i gotówki dla każdego. Trzeba było widzieć rozpromienione oblicze i szereg podziękowań składanych ofiarodawcom. Nikt nie odszedł, nie zaopatrzone w cośkolwiek.

Czy w roku bieżącym chcemy zapomnieć o tych najbiedniejszych? Zapewno nie! Mamy biedy więcej aniżeli w roku przeszłym i dlatego chcemy pomódz wedle możliwości.

Zarząd Gminy i Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Szarleju podali sobie ręce aby w tem roku wspólnie urządzić gwiazdkę dla biednych.

Zwracamy się tedy w imieniu nieszczęśliwych istot do Szan. Obywatelstwa w Szarleju z prośbą o łaskawe poparcie naszej pracy przez hojne składanie dar w gotówce i w naturze.

Do zbierania dar są tylko te osoby upoważnione, które przedłożą wspólną listę zaopatrzoną w pieczętkę gminy i Tow. św. Wincentego a Paulo.

Szarlej, dnia 25. listopada. 1925 r.

NACZELNIK GMINY
Góra.

Przewodnicząca Tow. św. Wincentego a Paulo
Helena Tyranowa.

Szarlej. (Ochronka). W czwartek dnia 19-go listopada b. r. zwołał kierownik szkoły p. Sneider grono pań i panów celem założenia Komitetu Opiekuńczego dla miejscowej ochronki. Wszyscy zaproszeni przystąpili do tego komitetu na czele którego stanęli: Pani dyr. Tyranowa jako przewodnicząca, p. Blida jako zastępca, p. kierownik Sneider jako sekretarz, p. prof. Tatomirowa jako jego zast. i pp. Pieczkowa i Mzykowa jako

1. wzgl. 2. skarbniczki. Głównym zadaniem komitetu będzie troska o dożywianie dzieci w ochronce.

Szarlej. Celem omówienia sposobu urządzania gwiazdki dla najbiedniejszych odbyło się w wtorek, dnia 24. b. m. w Urzędzie gminnym posiedzenie ścisłego komitetu gwiazdkowego, na które przybyli Naczelnik gminy p. Góra, kierownicy szkół pp. Sneider i Zbozień, z Tow. św. Wincentego a Paulo panie dyrektorowa Tyranowa, Mucowa, Rogowa i Łezowa. Po szczegółowym omówieniu sprawy, uchwalono naszym biednym tego roku zamiast gotówki, odpowiednimi bonami obdarzyć, za które może sobie obdarzony, u każdego miejscowego kupca najpotrzebniejsze artykuły zakupić. Kupcy zaś oddadzą bony gminie, które będą na gotówkę wymienione. Jest to bardzo dobra myśl, gdyż pieniądz zaofiarowany przez tutejszych obywateli pozostanie w miejscowości. Następne posiedzenie komitetu w szerszym gronie odbędzie się w niedzielę dnia 29-go listopada b. r. o godz. 10½ przed południem w tut. ratuszu.

Szarlej - W. Piekary. Baczność! Zwraca się uwagę posiadaczy domów i t. p. na zamieszczone w dzisiejszym numerze „Głosu z nad Brynicy“ Rozporządzenie policyjne urzędu okręgowego w sprawie ogólnego tepienia szcurów.

W. Piekary. (Statystyka ludności). Dnia 17-go b. m. wynosiła liczba mieszkańców naszej gminy 11,786, w czem 5,789 mężczyzn i 6,087 kobiet. Według wyznań religijnych jest 11,867 katolików i 9 protestantów.

— (Wieczornica obchodu powstania listopadowego). W niedzielę 29-go b. m. urządził Tow. na sali u p. Knopa począwszy o godz 6-tej wieczorem wieczornicę dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego. Na rocznicę tą zapraszamy wszystkich obywateli, czy ubogich czy bogatych — jako wstępne może każdy złożyć dobrowolną ofiarę do puszeki, która będzie ustawioną przy wstępie na salę. Program wieczornicy jest następujący: 1. Otwarcie wieczornicy i przywitanie gości przez Naczelnika gminy p. Pudlika. 2. Śpiew chóru kościelnego. 3. Wykład o powstaniu listopadowym przez nauczyciela p. Ziemby. 4. Żywy obraz przedstawiony przez członków Związku Powstańców Śląskich. 5. Wyświetlenie obrazów z wydarzeń powstania listopadowego. 6. Deklamacja p. Pospiecha. 7. Zakończenie. Podczas całej wieczornicy będzie przygrywać kapela p. Ryza. Komitet.

— (Otrucie). Dnia 19-go b. m. otrul się na śmierć przez zażycie arszeniku 37-letni tepiciel szcurów i robactw Augustyn Ochód, zamieszkały tu przy ulicy Klasztornej 3. Czy otrucie nastąpiło przez świadome samobójstwo, czy to przez lekkomyślność, nie zdołano stwierdzić.

— (Biusty ks. Bisk. Dr. Hlonda). Tutejsza fabryka figur p. Kazimierza Szaefera wykonała śliczny biust w wielkości naturalnej naszego pierwszego biskupa śląskiego Ks. Dr. Hlonda. Tam też otwarto skład przyborów kościelnych z fabryk polskich. Poleca się oglądać okno wystawne u p. Szaefera.

— (Teatr dobroczynny). Tut. Tow. św. Wincentego a Paulo urządził na gwiazdkę dla biednych przedstawienie teatralne w niedzielę 6. grudnia b. r. w sali p. Knopa. Odegrana zostanie przez artystów Teatru Ludowego z Król. Huty pie-

koma i nogami. Wszyscy przytomni zlekli się, że nieboszczyk ożył. Mąż, widząc, co się dzieje około niego, dostał strachu, aby go nie pochowano żywego, zaczął prosić i błagać, aby go rozwiązano. Uciekli sąsiedzi, uciekła żona, jakoby się bała nieboszczyka. On wołał: nie bój się żono, ja żyję, rozwiąż mnie. Kiedy go nareszcie żona oswobodziła, dźwignął ręce ku niebu i poprzysiągł, że już nigdy gorzałki pić nie będzie, i dotrzymał słowa.

Mora.

Mora przychodzi w nocy na ludzi i gniecie ich. Morą stanie się każdy człowiek, który się urodzi z dwoma zębami. Jeżeli się te zęby wyłamie dziecku, to będzie jak każde inne, a jeżeli nie, to musi całe życie chodzić po ludziach i gniesić.

Był sobie szewc bardzo ubogi a chory, bo go mora często dusiła. Ludzie mu radzili, aby kiedy mora przyjdzie, ją złapał, a trzymał, co złapie.

Usłuchał szewc, a kiedy mora na niego przyszła, pochwycił ją, a tu ma kota, a z kota zrobiła się słomka. Wziął młotek i przybił słomkę gwoździem na ścianie. Kiedy rano otworzył oczy, zobaczył starą babę zawieszoną za rękę na ścianie.

Domowy gad.

Nie pamiętam, kiedy to było, słyszeliśmy nieraz w izbie głos kr, kr, kr. Słuchamy, co to? Słychać było za stołem, piecem, gdzie bądź. Mówiono, że to znak, iż umrze gospodarz lub gospodyni. Kiedyśmy w domu rzepę lub co innego okrawali, wtenczas nieboszcza matka rzekła: dziewczuchy, śpiewajcie. I śpiewaliśmy pieśni do Matki Boskiej i inne pobożne, rozmaite. A domowy gad wołał kr, kr, kr; każdego dnia nie wrzeszczał.

kna sztuka: „Czysty Interes“. Wobec zbożnego celu tego urzędzenia poleca się jak najliczniejszy udział publiczności.

Wielkie Piekary. Tutejszy Klub Sportowy „Sparta“ urządził w niedzielę 22-go listop. b. r. o godz. 5-tej po poł. na sali p. Stampki swoje miesięczne zebranie. Po zagajeniu i odśpiewaniu „Przy świetle którym“ odczytano protokół z konstytucyjnego zebrania, który przyjęto bez poprawki. Jako nowi członkowie zgłaszają się pp.: Pietrzyk K., Ludyga Jan, Wróbel Franc. i Tomasz, Piedo Paweł, Sowa Wincenty, Pitas i Holewa Paweł. Uzupełniono pod dalszym punktem Zarząd, który się składa obecnie jak następująco: pom. biur. p. Steinert jako prezes, kier. ruchu „Katolika“ p. Spandlowski jako zastępca, nauczyciel p. Koterzyna jako sekretarz, pom. biur. p. Cissek Ign. jako zastępca, podsekretarz sąd. p. Lubos jako skarbnik, dozorca kop. p. Kapuszowski jako naczelnik gier, uczeń gimn. p. Dyrbaka jako zastępca, państwowy objazdowy p. Pitas jako sędzia polubowy i ławnik, inżynier p. Holewa jako rewizor kasy i ławnik, któremu do pomocy stoją pp. Pudlik i Walentek Franciszek. Dni treningu ustalono na wtorki i czwartki; schadzki drużyn na soboty. W sprawie boiska wystosuje Zarząd do Generalnej Dyrekcji w Karłuszowcu pismo, z którym po aprobacie Gminy uda się p. Pitas osobiście do Dyrekcji. Posiedzenie przzerwano przez odśpiewanie: „Poszedłbym ja w świat daleki“. W wieczornicy listopadowego powstania z r. 1831 powzięto brać kompletnie udział, znów popołudniu urządzić mecz w miejscu z P. K. S. „25“ Szarlej. Klub łączy się

IDEAL.

Życie człowieka na świecie
Różnie się często układa,
Wszak o tem dobrze wiecie,
Bo każdy losy swe bada.

Mijają słodkie marzenia
I gorycz przejmuję duszę;
Wszystkie ulotne wrazenia
Niosą rozdźwięki, katusze...

Wciąż błędne toczy się koło
W arenie naszego życia;
Żyjemy złudą wesolo,
Okuci w kajdan powicia.

Szczęście z uśmiechem ironi
Spogląda na czyny człowieka.
Jak piękne życie swe trwoni,
A zato zguba go czeka.

Bo brak nam dziwnej łączności,
Co szczęście niesie wylśnione.
Ogniwa trwałej miłości,
Bo serca fałszem spodłone.

Tylko ideał szczerości,
Tworzy gmach szczęścia wspaniały,
Stwarza potęgę miłości,
Szczęściem otacza świat cały.

Szlachetne porwy budzi
Ideał: czynu i cnoty,
I pomoc niesie wśród ludzi,
W pracy dodaje ochoty.

Wł. Poświat.

Podania ludu śląskiego.

Poganka.

Kiedy dziki naród pogański a wojowniczy przyleciał od nas od wschodu, przyprowadził ze sobą wielką moc koni, lecz karmił takowe nie owsem, jak u nas, lecz jakimś dziwnym, nieznanym i niewidzianym ziarnem. Ziarno było graniate, czarne, bardzo nie pozorne. Kiedy konie swoje karmili na polu, bez żłobu lub jakiego naczynia, wiele ziarna zostało wdeptane w ziemię, przezimowało, a włośna wyrosło.

Lud z początku nic sobie z tego nie robił, nie wiedział, na co to użyć. W końcu jednak przypatrzone się ziarnu, łupano takowe i przekonano się, że w czarnej łupinie znajduje się białe ziarno, pożyteczne na pokarm dla ludzi i bydła. Zaczęto używać tego ziarna i siać takowe, a na pamiątkę, że przez pogan do nas przyszło, nazwano poganką.

Żona oduczyla męża pijaństwa.

Pewna żona miała męża pijaka. Każdego dnia przychodził pijany do domu, przyczem niemilosierdzie kłął, wyzywał, a czasem bił żonę, dzieci i czeladkę. Żona płakała, prosiła go, przypominała niebo i piekło, wskazywała, jako bieda coraz większa w domu, wszystko daremnie. Nareszcie przyszła jej dobra myśl do głowy. Kiedy mąż znowu leżał pijany na pościeli, związała mu ręce i nogi, głowę owinęła w chustę, położyła go na mary, zapaliła świecę i lamentowała jakoby nad umarłym. Zbiegli się sąsiedzi, modlili się i śpiewali pieśni żałobne, aż się mąż obudził z powodu narzekania żony i śpiewu sąsiadów. Zaczął głową kręcić a ruszać rę-

Dziwny chłopiec i koń.

Pewnego razu szła kobieta przez łąkę do lasu. Kiedy w las weszła, zobaczyła chłopca siedzącego na pniu, pozdrowiła go po chrześcijańsku, lecz chłopiec tak jak koń się odezwał, kobieta ze strachu uciekła.

Przez tę łąkę między lasem szedł chłop, niosąc bóty na kiju. Zobaczył konia pasącego się na łące. Położył bóty, aby konia złapać. Kiedy za nim leciał, koniowi nogi zanurzyły się w bagnie, za chwilę koń był bez głowy i leciał za chłopem. Zląkł się chłop, a nazywał się Fabian, zostawił bóty i uciekł do domu. Na drugi dzień poszedł po bóty, znalazł je, ale śladu kopyt po koniu bez głowy nie było.

Perła na końskiej głowie.

Była w pewnym miejscu jama, w której wilki chwymano. Znalaziono tam końską głowę, a nokoło niej pełno pereł. Skoro się końską głowę poruszyło, leciały z niej same perły różnobarwne. Pewnego razu nabrała sobie dziewczucha tychże pereł i zawiesiła na szyi.

W nocy przyszedł do niej duch z kosą i groził, że jej głowę utnie, jeżeli natychmiast pereł nie odniesie, skąd je wzięła. Dziewucha się zlekła i odniosła z powrotem.

Podanie o złotej kacze.

W powiecie gliwickim, na Opolskim Śląsku leży miasto Toszek, a w niem na tak zwanej górze zamkowej ruina starego zamku. Przed bardzo dawnymi laty mieszkał tu sławny rycerz i hrabia. Kiedy się ożenił, wyraziła młoda jego żona życzenie, aby po podwórzu zamkowym wiele kur, gęsi,

do wspólnej kolendy urządzanej przez Wydział Towarzystw, na czem posiedzenie po załatwieniu kilku drobniejszych spraw o godzinie 7-mej przy udziale 45 członków hasłem „Cześć“ zamknięto.

Obecny,

Brzeziny. (Poświęcenie dzwonów). Parafia nasza obchodziła w niedzielę, dnia 22-go listopada rzadką uroczystość poświęcenia dzwonów. Poświęcenia dokonał Wiel. ks. dziekan Brandys z Michałkowic przy udziale księży miejscowych i pozamiejscowych. Po uroczystych nieszporych, kazanie wygłosił generalny wikariusz ks. dr. Bromboszcz, poczem procesja wyrusza z kościoła. W procesji wzięły udział wszystkie miejscowe stowarzyszenia. Dzwony ustawione były na specjalnym rusztowaniu, gdzie po poświęceniu po raz pierwszy dzwoniły. Po raz pierwszy z wieży kościelnej zadzwoniła one w pierwszą niedzielę adwentu. Prace wciągania dzwonów powierzone zostały werkmistrzowi Walterowi, który też zarazem jest członkiem komisarycznego zarządu kościelnego.

Radzionków. (Żale bezrobotnych). Wyczytawszy w „Katoliku“ kilka korespondencji o niesprawiedliwym podziale ziemniaków, zabieram także i ja głos w tej sprawie. Nasamprzód zaznaczyć muszę, że nasza władza gminna wcale nie przydzieliła ziemniaków tym wszystkim, którzy tylko trzy dniówki pracują w tygodniu, t. j. 13 szychty w miesiącu. I jak tu wyżyć z rodziną, składającą się z 8 dzieci, jeżeli oprócz ojca nikt nie zarobkuje a cała rodzina jest skazana na miesięczny zarobek w wysokości od 60 do 70 złotych. A biedny robotnik znikąd niema innego dochodu, dorobku lub przychówku. Bo jeżeli ten i ów robotnik trzyma w najmie pół morgi roli, to musi ją ciężko opłacić. Musi zapłacić furmana a do tego trzeba się napracować coniemiarą. A jak nadejdzie czas zbiorów, to niema co kopać, bo całe żniwo już zjedzone. Mówi się wszędzie, że na kopalni radzionkowskiej pracują wszystkie szychty. Jest prawda, że pracują każdy dzień, lecz jeden ci a drugi inni. A zarobki są liche, zato komorne wynosi od 16 do 20 złotych miesięcznie. Wsparcia nam odmówili. Cóż więc mamy począć za 4—12 złotych, które nam wypłacono w dniu wypłaty? A na wierzchu pracują dziewczyny do godziny 4-tej i za swoją pracę dostają 80 groszy, najwyżej zaś 1 złoty. Bardzo smutno, jeżeli tak dalej będzie. Bo i cóż stanie się z naszego ludu polskiego? Mamy bowiem dużo takich, co niewiedzą kto to wszystko robi tą biedę, a tacy wyzywają na wszystko co polskie. Jest prawda, że są ludzie, którzy pracują wszystkie dniówki, ale tych niema wielu, a o nich lepiej nie pisać. Częściowo bezrobotni.

Korespondencje.

Szarlej - Piekary. Zainteresowany ostatnimi dwoma korespondencjami dot. Sokoła Piekarskiego i K. S. „Odra“ Szarlej, chcę jako „niekompetentny“, gdyż tylko ja pod ten wchodzi w rachubę, kilka słów napisać. Jeżeli K. S. „Odra“ Szarlej nazywa korespondencję „Jednego z publik“ kłamstwem, to zapewne arcykłamstwem jest ich podanie. Skontraktowanie gry było prawomocne, gdyż umowa zawarta z kierownikiem sportu „Sokół“ posiadającym do tego upoważnienie.

kaczek, indyków itp. biegało, bo ona lubi te ptaki i bardzoby się z nich cieszyła. Hrabia uśmiechnął się tylko do miłej żony a w kilka dni potem, gdy hrabina raniem zasłony przed oknem odchyliła, wydała okrzyk radości, bo tuż pod oknami roilo się od ptastwa różnego rodzaju. W tej samej chwili wszedł małżonek do komnaty i wręczył jej wielką kaczkę ze złota, siedzącą na siedmiu złotych jajkach w srebrnym gnieździe...

Po kilku latach nadeszły czasy ciężkie i straszne, czasy wojny. Wojska nieprzyjacielskie obległy zamek. Nie było ratunku, trzeba było uciekać, chcąc życie ocalić. Hrabina zabrała dzieci i podziemnym gankiem uszła z obleżonego zamku. Zanim go jednak opuściła, schowała ów skarb, złotą kaczkę we framudze pewnej w podziemiach. W dwa dni po ucieczce umarła hrabina wskutek przebytego strachu. Mąż bronił zamku, przy łożu śmiertelnym były tylko dzieci i obce niewiasty, dla tego nie wyjawiała, gdzie skarb schowała i zabrała tajemnicę do grobu...

Pomimo skrzętnego poszukiwania i kopania w podziemiach zamkowych, niczego dokopać się nie zdano. Opowiadają sobie ludzie, że skarb może znaleźć człowiek, który się urodzi o północy w wilją Bożego Narodzenia lub Wielkanocy, będzie dzieckiem pobożnych rodziców i księdzem zostanie. Dotąd jeszcze się taki człowiek nie znalazł, a skarb leży w podziemiach, strzeżony przez czarnego psa z ognistymi oczami...

W początku czwartego dziesiątka ubiegłego wieku podarował właściciel ruinę miastu, zastrzegł sobie jednak wyraźnie, że w razie, gdyby kiedy ów skarb znalazł, oddany zostanie potomkom gwej hrabiny.

więc zatem z osobą kompetentną. O zniechęceniu graczy (gdzie byli oprócz p. Rogonia?) ani mowy nie ma, lecz tchórzostwo było na miejscu, jakie tylko od obecnej „Odry“ oczekiwać można. Co robi kontrakt z Strzybnicą??? Nielegalne gry klubu sportowego „Sokół“ zostały zawsze zaprobowane przez GZOPN, znów co do zaszczytu posiadania tytułu „Klubu drogowego“ zwracam uwagę na komunikat Wydz. Gier. i Dyscypl. nr. 31 punkt 6 a i komunikat organu oficjalnego nr. 13. Radzę więc „Odrze“ z szczerego serca swoją mitologię zostawić dla siebie, nie naruszać opinii klubu sport. „Sokół“, lecz wziąć się do pracy, ażeby znowu zaświecić jako mistrz tutejszej parafii.

Steinert Antoni
naczelnik gier Sokoła i prezes K. S. „Sparta“, Piekary.

Szarlej. Bardzo zabawne, że się nawet „Teduś“ troszczy o naszą „Spółkę“, że dostała pożyczkę z Województwa i tylko buduje dwa domy, a to dla „bałmeistra“ i dla masarza. Jeszcze bardziej by się Spółka cieszyła, gdyby Teduś jej dał jaką większą kwotę, to natychmiast wybuduje domy dla pół Szarleja. Ale jak Spółka tylko dostała pieniądze na dwa domy, które muszą być zupełnie wykończone, to nie może dziesięć wybudować. Nie mogła zaś dla tych członków budować, którzy na ostatku do Spółki jako członkowie wstąpili tylko tym, którzy Spółkę założyli i tak trudne zabiegi według pozyskania pożyczki przeprowadzili. Spółka jest naszemu Województwu bardzo wdzięczna, że tym przysłała z pomocą, którzy Rząd finansowo popierają i wielkie podatki składają, aby też i nasi urzędnicy pensje mogli otrzymać. Co zaś Teduś pisze, że urzędnicy i inni lokatorzy wykrywani, to tu odpowiedź — dla czego nie wstąpią do Spółki albo takiej nie założą? Ale tu trzeba pracy — nie prawda? Bo bez pracy — niema kołaczy, i nie wie Spółka, dlaczego się tak Teduś o nią stara, jeżeli dlatego, że tu od urodzenia są porządniemi obywatelami, albo dlatego, że bałmeister posyła swoje dzieci do polskiej szkoły?

Masorz — Bałmeister.

Szarlej. Z uwagi na notatkę załączoną w poprzednim numerze „Brynicy“ dotyczącą działalności Czytelni Ludowej w Szarleju, czuję się zmuszonym podać mniejszem do wiadomości P. T. Czytelników co następuje: Wypożyczalnia książek miejscowego komitetu T. C. L. mieści się w szkole II. w Szarleju i czynna jest w tygodniu w piątek od godz. 5—7 wieczorem i obejmuje z górą 800 tomów. W okresie jesiennym wyposażona została w szereg najnowszych dzieł z beletrystyki, mimo to jednak poczytność książek jest bardzo mała, co już chyba winą komitetu nie jest. W obecnym okresie jesiennym komitet urządził już trzy odczyty, frekwencja jednak obywatelstwa miejscowego była tak marna, że nawet najwięcej ideowo usposobiony prelegent stracić może ochotę do wszelkiej pracy oświatowej. Jedyna nasza nadzieja w skuteczności budzenia ducha narodowego leży więc w młodzieży szkolnej, która na najmniejszy apel bierze żywo udział w odczytach i obchodach narodowych. Ta okoliczność zmusza nas do ograniczenia swej działalności i pracy tylko wśród młodzieży, by apatią obywatelstwa nie kulturować kompromitacji społeczeństwa polskiego.

Szarlej. (Korespondencja.) W niedzielę, dnia 22. listopada br. odbyło się w auli gimnazjum roczne zebranie Rady Rodzicielskiej tutejszego gimnazjum. Przewodniczył zebraniu dyrektor gimnazjum pan Tyran. Oprócz rodziców, którzy stawili się prawie w komplecie (200 osób) byli na zebraniu: z kuratorium naczelnik Urzędu Okręgowego pan Polak, z gimnazjum panowie profesorowie: Musiał, Rotter, Sokolnicki i Tatomir.

Po wyczerpującym przemówieniu przewodniczącego, który przedstawił znaczenie i zadanie Rady Rodzicielskiej uchwalono regulamin Rady, a następnie przeprowadzono wybory do Wydziału Wykonawczego Rady i do Komisji rewizyjnej. Do Wydziału Wykonawczego weszli panowie: Pieczka Julian, jako przewodniczący, Wróbel Jan, jego zastępca, Gerc Franciszek, sekretarz, Szreter Franciszek, skarbnik, Dyszy Stanisław, Anioł Tomasz, Bąk Józef, Tomanek Robert, Szymonek Piotr, naczelnik Okręgu, Piwowar Piotr, Olszówka Stanisław, Świder Bartłomiej. Z urzędu weszli także do Wydziału: dyrektor gimn. p. Tyran i panowie profesorowie Musiał Jan i Rotter Józef. Do komisji rewizyjnej weszli panowie: Lubos Ryszard, Bec Ryszard i Spandłowski Franciszek.

Po przeprowadzeniu wyborów podał Przewodniczący program pracy na przyszłość. Następnie z ramienia kuratorium przemawiał Naczelnik Okręgu pan Polak, który poruszył cały szereg zagadnień, między innymi sprawę wzajemnego zaufania i współdziałania domu rodzicielskiego ze szkołą, a zakończył wyrazami oburzenia dla tych jednostek, które walczą przeciwko szkole wyższej i utrudniają pracę w gimnazjum. Celem zebrania funduszów na rozpoczęcie pracy uchwalono, że wszyscy członkowie Rady Rodzicielskiej będą płacić po 50 gr. miesięcznie nie kładąc tamy dobroczynności.

Cały przebieg zebrania wykazał, że rodzice interesują się wychowaniem swych dzieci i że im zależy

na tem, by prowadzono ich synów w duchu religijnym, narodowym, by stali się w przyszłości nie tylko podporą najbliższej rodziny, ale filarami polskości i dzielnymi obrońcami ojczyzny.

Z życia towarzystw.

BACZNOŚĆ SYBIRACY!

Celem nawiązania bliższej łączności koleżeńskiej i ewentualnego zwołania Zjazdu Sybiraków, zwracam się do wszystkich zamieszkałych na terenie Województwa Śląskiego oficerów i szeregowych byłej V-tej Dywizji oraz pracowników Polskiego Komitetu Wojennego na Syberji i Zachodniej Rosji z prośbą o podanie nam dokładnych adresów swoich, oraz Kolegów, o których pobycie na terenie Wojew. Śląskiego jest im wiadomo.

Adresy prosimy kierować: Katowice, ulica Andrzeja 6 J. Sawicki.

(—) Dr. Zemła. (—) Inż. Krygowski. (—) J. Sawicki.

W. Piekary. Posiedzenie Kasyna Katolickiego odbędzie się w niedzielę 29-go b. m. o godz. 5-tej po poł. u p. Knopa. Ponieważ będą na porządku dziennym ważne sprawy, uprasza się przeto członków o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Wielkie Piekary. (Sport). 22-go listopada 1925 K. S. „Sparta“ Wielkie Piekary

K. S. Świerklaniec.

2:4 (0:4)

Gra odbywa się w Piekarach na wielkich łąkach, gdzie gospodarze ponoszą klęskę.

29-go listopada 1925 r.

K. S. „Sparta“ Wielkie Piekary
zawoduje w miejscowości dnia rocznicy listopadowego powstania z

P. K. S. „25“ Szarlej.

2. N. 13 a/25.

Wczoraj i dziś...

Wiarę snąc z sejmu naszego
Nie słychamy nic dobrego;
Już to kilka niedziel bają
A w niczem się nie zgadzają.
Podobno, jako i łoni,
Každy na swe skrzydło goni;
Pewnie pospolitej rzeczy
Żadny tam nie ma na pieczy.
Boć i owi z pustą głową,
Co je rzekomo posły zową,
Więcej też sobie folgują.
A to, co jem trzeba, kuja.
Bo jedni są, co się boją,
Drudzy o urzędy stoją;
Jako tako pochlebuje,
Gdy kto co smacznego czuje.
Bo, acz to jest wielki urząd,
Kto chce latać ten spólny błąd,
Lecz, gdy nie będzie pójności
A prawej spójnej miłości,
Przedsię, z oną plochą radą,
Na chromem do domu jadą...
(Mikołaj Rey — 1543 r.)

*Kto dla ojczyzny niesie na plac zdrowie?
Kto się do gardła przy prawdzie opowie?
Kto dzisiaj, choć jawny błąd się oń ociera,
Usta otwiera?*

*Tam, gdzie nie trzeba, aż narzyt mówiem,
A tam, gdzie słuszna radzić, każdy niemy,
Ale my rzadko do skutku wprowadzimy,
Choć co uradzimy.*

*Sprawiedliwości nie masz przez sejm cały,
Ledwie osądzą ze dwa kryminaly,
A drugich z kłatwą idzie płacz w obłoki
Na nasze zwłoki...*

*Zapłaty dzielność nie ma, cne nauki
Głodne boleją, też bez chleba sztuki,
Nie mają wagi ani na się względu;
W czem pełno błędu.*

*O Chryste, nawróć nas, racz nami rządzić,
Nie daj w tej puszczy niebezpiecznej błądzić,
Oubierz nam oczy z zamknięte urota
Nam do żywota!...*

(Świat i prawda.) (Stanisław Grochowski — 1590 r.)

ODPIS.

Postępowanie upadłościowe.

Co do majątku Spółki Spożywczej w Szarleju z ograniczoną odpowiedzialnością w Szarleju wdraża się z dniem dzisiejszym t. j. z dniem 17. 11. 1925 r. o godz. 11 przed poł. postępowanie upadłościowe.

Zarządca masy upadłościowej mianuje się p. Majewicza w Szarleju, ul. Piekarska 2. — Wierzytelności należy zgłaszać w Sądzie najpóźniej do dnia 31. grudnia 1925 r.

Do powzięcia uchwały, czy zamianowany zarządca masy ma pozostać ewentl. celem wyboru nowego zarządcy, dalej celem ustanowienia wydziału wierzycieli,

a) celem powzięcia uchwały co do kwestji, wymienionych w § 172 ustawy o upadłościach, wyznacza się w niżej podanym Sądzie termin na dzień 11. XII. 1925 r. o godz. 10-tej przed poł., zaś celem zbadania zgłoszonych wierzytelności termin na dzień 15. stycznia 1926 r. o godz. 10-tej przed poł. pokój 38.

Wszystkim, którzy posiadają jakiegokolwiek rzeczy, należące do masy upadłościowej, lub którzy tej masie są cokolwiek dłużni, zakazuje się owe rzeczy wydawać dłużnikowi upadłemu wzgl. uiszczać się z długu, a nadto poleca się im, by najpóźniej do dnia 31. grudnia 1925 r. donieśli zarządcy masy o posiadaniu takich rzeczy i o tem, czy przysługują im jakie wierzytelności, z powodu których mieliby prawo żądać odrębnego zapokojenia rzeczy.

Sąd Powiatowy w Tarnowskich Górach.

Zgodność odpisu uwierzytelnienia.

Hofmann

sekretarz sądu powiatowego.

—:—

Rozporządzenie policyjne urzędu okręg. W. Piekary w sprawie tępienia szczerów.

Na podstawie § 5. i 6. prawa o administracji policyjnej z dnia 11. 3. 1850 r. i § 62. ordynacji powiatowej z dnia 13. 12. 1872 r./19. 3. 1881 r. jako też § 20. ustawy dotyczącej zwalczania chorób zaraźliwych z dnia 30. czerwca 1900 r. wydaje się niniejszem za zgodą wydziału okręgowego na obwód urzędu okręgowego W. Piekary następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1. Wobec wielkiej masy szczerów, jakie od dłuższego czasu się w tuł. obwodzie rozszerzają i które bardzo łatwo zarazki chorób zakaźnych sprowadzić mogą, zarządza się ogólne tępienie tej plagi w całym obwodzie tuł. urzędu okręgowego.

§ 2. Ogólne tępienie szczerów odbędzie się:

W Szarleju, w W. Piekarach i w Józefce w czasie od 30. listopada do 20. grudnia br.

W razie potrzeby czasokres powyższy może za porządkiem opublikowaniem i powiadomieniem wła-

ścicieli względnie ich zastępców, dla niektórych posiadłości lub miejscowości zostać zmieniony lub przedłużony.

§ 3. Tępienie szczerów przeprowadzone będzie przez właścicieli nieruchomości wzgl. ich zastępców przy współudziale fachowca dezinfektora okręgowego Filoka pod kontrolą organów Policji Woj. Sl.

§ 4. Organom Policji jako też p. Filokowi wzgl. jego pomocnikowi należy ułatwić dostęp do wszystkich miejsc przez nich wskazanych, jak również zastosować się do ich zarządzeń.

Nikomiu nie wolno wyłożonej truzizny przenosić lub usuwać. Zwierzęta domowe szczególnie drób, należy w czasokresie wymienionym w § 2. trzymać pod zamknięciem w miejscach, w których truzizny nie wyłożono i przez szczerzy przewleczone być nie może. Szkody powstałe przez niezastosowanie do niniejszego zarządzenia, ponosi poszkodowany sam.

§ 5. Preperat z truzizną, gotowy do użycia, nabywać należy ze względu na kontrolę jedynie w następujących składach truzizny:

dla Szarleja w aptecce Marjańskiej, apt. p. Sosna,
dla W. Piekary w drogerji św. Barbary, p. Wolski
dla Józefki taksamo w Szarleju,

Jeden słoik truzizny wystarczający przy mniejszych posiadłościach domowych kosztuje 2,50 zł. a fachowe wyłożenie jego zawartości 0,50 zł.

Ilość słoików potrzebnych przy większych posiadłościach po poozumieniu z właścicielem wzgl. jego zastępcą oznacza dezinfektor okręgowy, p. Filok.

§ 6. Każdy posiadiciel wzgl. jego zastępcą zobowiązany niniejszem rozporządzeniem do wyłożenia truzizny zgłosić się natychmiast do urzędu okręgowego po zezwolenie na zakup truzizny a następnie po zakupie zaświadcza zakup i odbiór truzizny w aptece wzgl. składzie aptecznym swem podpisem.

§ 7. Wykroczenie przeciwko przepisom niniejszego rozporządzenia policyjnego będą karane grzywną pieniężną do 9 złotych a w razie niemożliwości ścignięcia aresztem do 3 dni o ile według

ogólnych przepisów obowiązujących ostrzejsza kara nie będzie zastosowana.

§ 8. Niniejsze rozporządzenie policyjne wchodzi w życie z dniem 16. listopada 1925 r. a traci ważność po załatwieniu wszystkich spraw związanych z akcją ogólnego tępienia szczerów.

Szarlej, dnia 21. listopada 1925 r.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO:

(—) W. Polak.

Powyższe rozporządzenie policyjne daje się niniejszem do publicznej wiadomości.

Szarlej, dnia 23. listopada 1925 r.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO:

(—) Polak.

Kino Iskra - Szarlej

odgrywa od niedzieli 26. listopada

wielką sensację!

Ostatnie arcydzieło znakomitego artysty

EDDIE POLO

Kapitan Kidd (IV. serja)

Procz tego komedia w 2 aktach.

Tesame filmy odgrywa Kino Polonia w Brzezinach tylko w sobotę 28 listopada.

W niedzielę i poniedziałek nowy program. — Najnowszy film amerykański i komedia w 2 aktach.

Licytacja

Jednej pokrytej powózki odbędzie się w niedzielę 6. grudnia b. r. o godz. 3-ciej po południu w podworzu restauracji p. Kubańskiego w Szarleju. Powóz oglądać można tam już od rana.

Oddział konny straży celnej.



Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem dnia 23. listopada br. tercjan szkoły I.

śp. Józef Żydek

przeżywszy lat 64.

Przez 25 letnie sumienne i gorliwe wypełnianie nadanych Mu zleceń jak i przez swój charakter uzyskał uznanie przelożonych.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd gminy.

Bank ludowy

Precz ze zdaniem,
że pieniądze w Banku są
stracone.

Te czasy minęły.

w Szarleju

W. Piekary, Brzozowice, Józefka, Kamień, Szarlej

Najlepiej, najtaniej i najkorzystniej

kupuje się meble wszelkiego rodzaju, a mianowicie meble kuchenne, pokojowe itd. u mnie. Mam stare zapasy białych emaljowanych łóżek żelaznych dla dzieci i dorosłych po bardzo niżonych cenach. Proszę odwiedzić moje składnice w **SZARLEJU** i **PIEKARACH** bez obowiązku kupna

DOM MEBLI MÜLLER

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Porody: Konstanty Dziuroń, górnik, syn. — Wdowa Rozalja Solarek z domu Wilner, córka. — Jan Binek, nasympacz, córka.

Zgony: Józef Żydek, inwalida, w wieku 64 lat 6 miesięcy. — Ernest, Augustyn Liszczyk, w wieku 3 miesiące.

Śluby: Paweł, Józef Nawrat, inżynier maszynowy, Zależę z Emilią, Marią Barczyk, bez zawodu, Szarlej. — Józef Płonka, stolarz, Brzozowice z Moniką, Wiktorją Darmas, bez zawodu, Szarlej. — Ludwik, Wawrzyniec Krupa, robotnik, Chorzów z Gertrudą, Marią Szechar, bez zawodu, Szarlej. — Wilibald, Józef Wojcik, slusarz, Bytom, z Lucją, Wiktorją Heiduk, bez zawodu, Szarlej.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wielkich Piekarach.

Porody: Opieka Franciszek, robotnik, syn. — Skutnik Paweł, górnik, syn. — Brewko Jan, badacz mięsa, córka. — Wieczorek Jan, górnik, syn. — Świder Ignacy, maszynista, córka. — Warzecha Jan, górnik, córka.

Zgony: Wieczorek Róża w wieku 2 lat i 2 mies. Ochód Augustyn, tępiciel robactwa, w wieku 37 lat i 6 miesięcy. — Czernik Marja, z domu Cieśla, w wieku 48 lat. — Nikel Marta z domu Duda, w wieku 29 lat i 8 miesięcy. — Wilk Anna z domu Fuchs, w wieku 50 lat i 2 miesiące. — Wieczorek Jan w wieku 1/2 godz. Dziełach Helena, w wieku 5 miesięcy. — Sorychta Anna z domu Sosna, w wieku 49 lat i 5 miesięcy.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kamień - Brzozowice.

Urodzenia: Październiak Feliks, maszynista, Kamień, córka. — Boncol Wincenty, górnik, Kamień, syn. — Karsz Tomasz, górnik, Kamień, syn.

Zgony: Dominian Jan 8 miesięcy, Brzozowice. — Goj Amalia 69 lat i 8 miesięcy, Brzozowice.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielka Dąbrówka.

Urodzenia: Sołtysik Piotr, córka. — Laszczok Piotr, syn. — Koryciarz Maciej, syn. — Kloza Szymon, syn. — Niedbaia Jan, bliźnięta. — Ferdyn Szczepan, syn. — Wieczorek Piotr, córka. — Pieczka Karol, córka. — Skrzydelski Wojciech, syn. — Płonka Bartłomiej, córka.

Zgony: Grabowski Marta 39 lat. — Morys Marja 1 rok. — Niedbaia Marja 3 tygodnie. — Wycisk Piotr 6 miesięcy.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Urodzenia: Jan Klabisz, córka. — Edward Pilarczyk, córka. — Henryk Gołabek, syn.

Zgony: Musialik Paweł 1 rok 5 miesięcy. Śluby: Emanuel Wojtyczka z Król. Huty z Anielą Ziłtoń z Brzeziny. — Paweł Odoj z Brzeziny z Jądwigą Surowczyk z Brzeziny. — Franciszek Krzemień z Brzeziny z Walerją Gajewski z Brzeziny.

Z urzędu meldunkowego

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju

Za czas od 19. XI. do 25. XI. 1925 r.

przyprawdzilo się 5 osób,

wyprowadzily się 2 osoby.

Szarlej, dnia 25. listopada 1925 r.

O. III.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO W. Piekary w Szarleju.

Za czas od 18-go do 24-go listopada 1925 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież z włamaniem. — 3 oszustwa. — 1 nielegalne przekroczenie granicy. — 4 przekroczenia przepisów policyjnych. — 4 zakłócenia spokoju nocnego. — 1 przekroczenie ust. o pojazdach mot. — 4 przekroczenia ust. przemysłowej. — 1 przekr. rozp. dot. obrotu mięsa. — 1 zakłócenie spokoju domowego. — 2 przekr. przep. pol. drogowej. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych. — 1 przekroczenie przep. dot. miar i wag. — 1 odebranie karty cyrkulacyjnej.

POSTERUNEK POLICJI Wielkie Piekary.

1 samobójstwo. — 3 zakłócenia spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przep. dot. obrotu mięsa. — 1 tamowanie ruchu ulicznego. — 3 przekroczenia przep. policyjnych. — 2 przekroczenia przep. pol. drogowej.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO Kamień w Brzeziny

za czas od 18-go do 25-go listopada 1925 r.

5 przekroczeń o wyrządzeniu szkód polnych. — 6 przewiożeń przepisów rowerowych. — 1 przekr. przepisów policyjnych. — 2 przekroczenia o chwytywanie ptastwa. — 1 przekroczenie przepisów o kontumacji psów. — 1 naruszenie miru domowego. — 1 bluźnierstwo przeciw Bogu. — 1 przekroczenie ustawy polnej i leśnej. — 1 przekroczenie przepisów drogowych. — 3 nielegalne przekroczenia granicy. — 1 przekroczenie przepisów policyjnych. — 1 nieszczęśliwy wypadek z powodu pijaństwa. — 1 żebractwo. — 1 przekroczenie przepisów wag i miar. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 niestosowne wszczynanie hałasu i dopuszczenie się ciężkiego wybuchu.

Porządek nabożeństw

URZĄD PARAFJALNY, Wielkie Piekary.

Porządek nabożeństw w kościele Matki Boskiej.

Niedziela, 29. XI. O godz. 6-tej z błog. za parafian. — O godz. 1/28-mej Segensmesse für † Oskar Fuchs u. Grosseltern. — O godz. 9-tej z błog. do Matki Boskiej o zdrowie i nawrócenie. — O godz. 1/211-tej z błog. za röße: Józef Kaiser, Robert Czech, Wincenty Nalewajka i Tomasz Mokrus.

Porządek nabożeństw w kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7-mej z błog. za † Wilhelma, Antoniego i Alojzego Wielki i pokr. — O godz. 1/210-tej z błog. za röße: Franciszka Kosz, Karolina Rodewald, Lucja Dibisz i Elżbieta Jendruch.

Po południu o godz. 3-ciej Nieszpory w kościele Matki Boskiej. — O godz. 3-ciej niemieckie Nieszpory na Kalwarji.

URZĄD PARAFJALNY, Brzeziny.

Porządek nabożeństw w niedzielę 29-go listopada.

O godz. 1/27-mej do Opatrzności Boskiej N. M. P. Piekarskiej na intencję Zypa. — O godz. 1/29-tej do Opatrzności Boskiej z rodziny Szastok. — O godzinie 1/211-tą za parafian. — Po poł. o godz. 2-giej Chrztu. — O godz. 1/23-ciej Litania z błogosławieństwem.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Teduś z rozciepu godo...

Abo mom pedzieć nie godo, bo dzisioj nie mom casu do pisanio kuli tego, iże sie rychtuja na „priwąg za foiermana bo trza wstąpić kiej Pon szoltys namowio, a potem mi się tez i wiecór dzisioj niechce, boch jesse łod p. Pieczki — ani moich „egipskich“ tych cygarytow z Kamelą — łobiecanych za pisanie nie dostoi.

Za to mocie tu listek łod kolegi z Piekor:

Kochany Tedusiu!

Bardzoch sie ucieszył żeś ta twoja ruła na rozciepie łopuścił i chyciłeś trocha pisanio, bo ci musza powiedzieć, że za tobą to i dziolchy z Piekor sie pytają. Ale ci tyż musza pisać, że te przekłete szwoby to jak boconie te łeby dźwigają, a mnie to az pięć świędzi na nich. „Toż słuchaj Tedusiu!“ We Werku szarlejskiem tam robia piekarskie dziolchy a same Polki, ino jedna minderhajtką i szkoła mniejszości jest tam za Aufsiera, i chłop ci coś półtora metra wysoki i sraśnie chce te nasze Polki szukanować bo pado, że on jest pannocek w Polsce. Co se ta djablo minderhajta nie myśli, dyć mi jedyn prawil, że tyn pannocek Klitel to straszny zuch, bo jak był za sierewaca na Wilhelmie to wagle spolył a piec miał zimny, te ci był robotnik, a teraz łapnył ci kilofek w Polsce i straszny bejantier, niechby kwolył ten deutschland na Rozbarku na spółka z Klutem anie smrodził by nom sam w Piekarach. Toz pozdrów mi tam tego ryła, bo on tyż jest jedyn co dla Polski wraz Rodzina umarł.

A teraz ci tyż musza o tych piekarskich foiermanach coś napisać; bo to ci tam był bajzel a bajzel. Toż ten pierwszy Naczelnik tej foierwery jest teraz a. D. a ten co był przedtem a. D. to teraz jest K. V. i bajzel zażegnany. Nasi panowie to wiedzą jednak co robią i że foiermanka to nie geszeft, ale przykazanie Boskie, ratować bliźniego w nieszczęściu. I tak być powinno, aże powinno.

Tedusiu! Jeszcze musza coś przypomniać że my tyż w Piekarach mieli piękne przedstawienie Teatru Ludowego z Król. Huty, ino ci bardzo mało było gości, no a na strata nie idzie robić, i toż już do Piekor nie przyjadą, a potem nie mają ani kaj nocować, choć tu są hotele. Powiadom ci, że ci aktorzy musieli iść piechotą bez Szarlej do nowego Radzionkowa i rano o 5 tej godz. jechali do domu. I na co są te hotele? Twój kolega Kokotek.

II Listek do Tedusia.

Kochany Tedusiu!

Ty tak blisko Piekor, toz mom do ciebie wielgo prośba. Szol ci rozł do Piekor na łodpust z przyjocielem Karlikiem. Idemy, a hrubo galenż jak nie puknie, a śni wyskocł diobol jak germański „her“ z wielgo pikielhaube na łebie. Jo łod strachu padom: Karlik rzykoj, a to cie diobol hyci. A Karlik zciep z łeba hut i się kłanio. I djabol pocon do Karlika godać: Kces być maszyniokiem — Kca pado Karlik; a obergermanem i berginspektorem kces być — a Karlik łod wielgi radości rence dot jak do czykanio. A ten diobol pado: dos dusza swoigo synka? Jo wrzesca: Karlik przyjocielu nie dej sie łopentać, a Karlik zapłakoł nad swoim dzieciem, ale pado: dom dziecia. Jo prosza, przyjocielu idemy na łodpust rzykać bo mosz wielgi grzych. A on nic, ino nazod do Kamienia, mamlasi po wsi i dusze dzieciów polskich hyto do minderhajtki, a co hyci to godo: beda ober, beda berg... Tedus zlociutki, rzykoj za Karlika, cobo śniego to łopentanie ślazło, a to jo pukna od zolosci za moim przyjocielem łopentanym. Toż chow sie Tedus Przyjociel Karlika.

Tych co się dali łopentać to ci na drugi rozł łopisza, chyba że do drugigo tydnia cofną wnioski na „minderhajtką“.

Humor szkolny.

O ludziach i zwierzętach.

— Matka: Dlaczego się Kaziu tak cieszysz i śmiesz wesolo?

— Córka: Bo pan nauczyciel dzisioj ładną nam powiedzial (zagad) powiastkę o ludziach i zwierzętach.

— Matka: To jest powodem twojego śmiechu i wesolosci?

— Córka: Tak, mamusiu.

— Matka: Może się podzielisz ze mną tymi wiadomościami?

— Córka: Niektórzy ludzie tak postępują jak nierozumne małpy i niekiedy nawet gorzej. W dzikich krajach ludzie żyją po lasach. Lubią wszystko naśladować złe i dobre, dlatego też są śmieszni z tego powodu.

— Matka: Mówisz zanadto ogólnikowo.

— Córka: Bo to jest wstęp do właściwej powiastki.

— Matka: Niecierpliwisz mnie tylko.

— Córka: Pewien myśliwy pod przybranem nazwiskiem Stanllsya, zapuścił się w lasy amerykańskie, w celu poznania dokładnego życia małp. Oto stosował on różne sposoby, które mu ułatwiały poznanie i schwytywanie różnych gatunków i rodzajów małp.

— Matka: Co to były za pomysły?

— Córka: Najskuteczniejszym środkiem była wódka.

Oto podchodził on do drzewa, na którym znajdowały się goryle i przykładał flaszkę do ust udając, że pije. Następnie okręcał sobie ręce i nogi sznurami.

Za chwilę oddalał się w niewidoczne miejsce, pozostawiając flaszkę z wódką i powrozy.

Następnie małpy czyniły to samo.

W ten sposób łatwo chwytał je pijane.

— Matka: To nic nadzwyczajnego.

— Córka: Mamusiu przecież nie na tem koniec.

— Matka: Zaostrzasz tylko moją ciekawość, słucham pilnie.

Córka: Jeden łakomec widząc postępowanie myśliwego z małpami zapragnął skosztować dobrego płynu. Włożył sobie skórę szympansa i zaczął udawać małpę. Udało mu się również wychylić całą butelkę. Wtedy zaćmiło mu się w oczach i cały świat zaczął mu wirować dokoła.

Następnie zbliżył się do niego myśliwy i zrozumiał z kim ma do czynienia. Pomimo tego zarzucił mu łańcuch na szyję i w tryumfalnym pochodzie oprowadzał go po wszystkich miastach i opowiadał jego dziwne historie. Wszyscy ludzie pragnęli widzieć człowieka małpę. I tak myśliwy przez szereg lat oprowadzał małpoluda na smyczy, dopóki nie zniszczył zupełnie małpiej skóry. Wtedy go uwolnił, ale pod tym warunkiem, że już więcej nie będzie udawał i naśladował małpy, ale zawsze będzie człowiekiem.

— Matka: Ach, córko! Ładnie opowiadasz, ale niepotrzebnie bierzesz przykłady z dalekich krajów.

— Córka: Bo przecież tylko małpy i dzicy ludzie mogą w ten sposób postępować.

— Matka: Przeciwnie w samych Piekarach i Szarleju odbywają się śmieszniejsze historie.

— Córka: To może mama mi coś ładnego opowie.

— Matka: Wszyscy ci, którzy posyłają swe dzieci do niemieckiej szkoły chociaż są narodowości polskiej podobnie postępują jak ten łakomy człowiek. Oni gotowi są za kiliszek wódki, luo za urojoną obietnicę sprzedać duszę swoją djabłu ewentualnie Niemcowi i zaprzeć się polskości.

Ci właśnie ludzie naśladowują „głupie małpy“.

— Córka: Przecięż w Piekarach małp niema.

— Matka: Ach, córko, córko! Muszę ci wszystkie tak wyłożyć, jak w szkole.

— Córka: Proszę.

— Matka: Oto jak ten łakomy człowiek oprowadzany był po miastach i wsiach i wszyscy się z niego naigrawali, tak samo też i ci, którzy naśladowują „głupiego goryla — krawca“ śmieciarza, filika i zwyrodniałego kozła oraz tumama piekarskiego, są przedmiotem nalarywan i pogardy.

— Córka: Takie bowiem zwyrodniałe naśladownictwo ludzi oddawna nazwali świństwem pomnożeniem przez łajdactwo.

— Matka: Tak, córko. On bowiem zarzuca im haniebny powrót otumanienia i głupoty na szyję i ciągnie ich gwałtem do niemieckiej szkoły.

A oni tak idą jak te głupie woły,

ciągnięte za rogi do piuga.

Lecz każdej głupocie równa jest zasługa.

Pogardy i nawet największej śmieszności.

Oto tyle nowego o szkole mniejszości.

Na dzisiaj, kochana córeczko, następnie opowiem ci więcej.

W. P.

Szanownych czytelników upraszamy, aby z łamów naszej gazety jak najwięcej korzystali i o zaślach dotyczących ogół nam donosili. Niech każdy uważa „Głos z nad Brynicy“ za organ własny, gdzie może się z swoją wiedzą z współobywatelami

DOM TOWAROWY Juljan Pieczka

Szarlej, ul. Kamieńska 52. Telefon 79.

Korzystne źródło zakupna wszelkich towarów.

Artykuły żywnościowe i kolonialne

jakoto: Mąka -- Krupy -- Cukier -- Kawa -- Herbata -- Mydło
Proszki -- Korzenia i t. d.

Artykuły kuchenne

jakoto: Emalja -- Garnki żelazne -- Piece żelazne -- Wagi kuchenne
Żelazka do prasowania -- Młynki -- Szczotki -- Praczki
Kłódki -- Latarki -- Wyroby z drzewa -- Fajans i t. d.

Towary krótkie i galanteryjne

jakoto: Welna -- Bawełna -- Bielizna -- Trykotażę -- Pończochy
Rękawiczki -- Welniana odzież -- Fartuchy -- Artykuły męskie
Firanki -- Cerata -- Linoleum -- Robótki ręczne i t. d.

Wszelkie dobory dla szwaczek i krawców.

Duży zapas w ciepłych trzewikach!

Obuwie

wszelkiego rodzaju

i różnego gatunku w wielkim wyborze, można dobrze i tanio
kupić w znanym i
wielkim składzie

Pawła Pietrowskiego

w Wielkich Piekarach

ulica Kalwaryjska 7.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe : najmniejsze przedsiębiorstwo Gór. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

LOSY

do III-ej klasy Państw. Loterii nadeszły i upraszam stałych graczy o wymianę.

Ponieważ się jeszcze w rezerwie losy znajdują, polecam nowym graczom do III-ej klasy z główną wygraną **30000** zł., której
ciągnięcie dnia 10-go i 11-go grudnia się odbędzie, po cenie $\frac{1}{4}$ 30.- $\frac{1}{2}$ 60.- $\frac{1}{1}$ 120.- zł.

Paweł Glombiea, Kolektor Polskiej Państwowej Loterii Klasowej.

Telefon Nr. 2.

Restauracja i Oberża.

Telefon Nr. 2.

Obwieszczenie.

Wyprzedaż upadłości towarów kolonialnych, emalji i t. d. oraz inwentarz

Spółki spożywczej w Szarleju

odbywa się dziennie

od godz. 9—12 przed południem

3—6 po południu.

Szarlej, dnia 23. listopada 1925.

Zarządca masy upadłościowej.

Kawiarnia Warszawska

Szarlej, ulica Piekarska

Telefon 53



Przyjemny pobyt dla rodzin.

Obrażę, wyrządzoną pani Bronisławie Podbiol w Szarleju odwołuję i przepraszam.

Julja Kostorz.

Popierajcie „Głos z nad Brynicy” — jest to pierwsza polska gazeta — wydawana siłą złączonych Towarzystw polskich w Szarleju na całe Województwo Śląskie. Podtrzymajmy ją!!!

Pijcie
MEDINA

Pijcie
MEDINA

Hurtowny skład piwa

Tyskiego i Grodziskiego
Fabryka wody sodowej i lemoniady



ZASTĘPSTWO:

Fa. A. Krubasik

Telef. 37 skład piwa Telef. 37

w Radzionkowie.

Pijcie
MEDINA

Pijcie
MEDINA

GERHARD KUSZ

Telefon nr. 18.

Wielkie Piekary

Telefon nr. 18.

POLECAM:

wszelkie towary kolonialne, mąkę i zboża

hurtownie i detalicznie